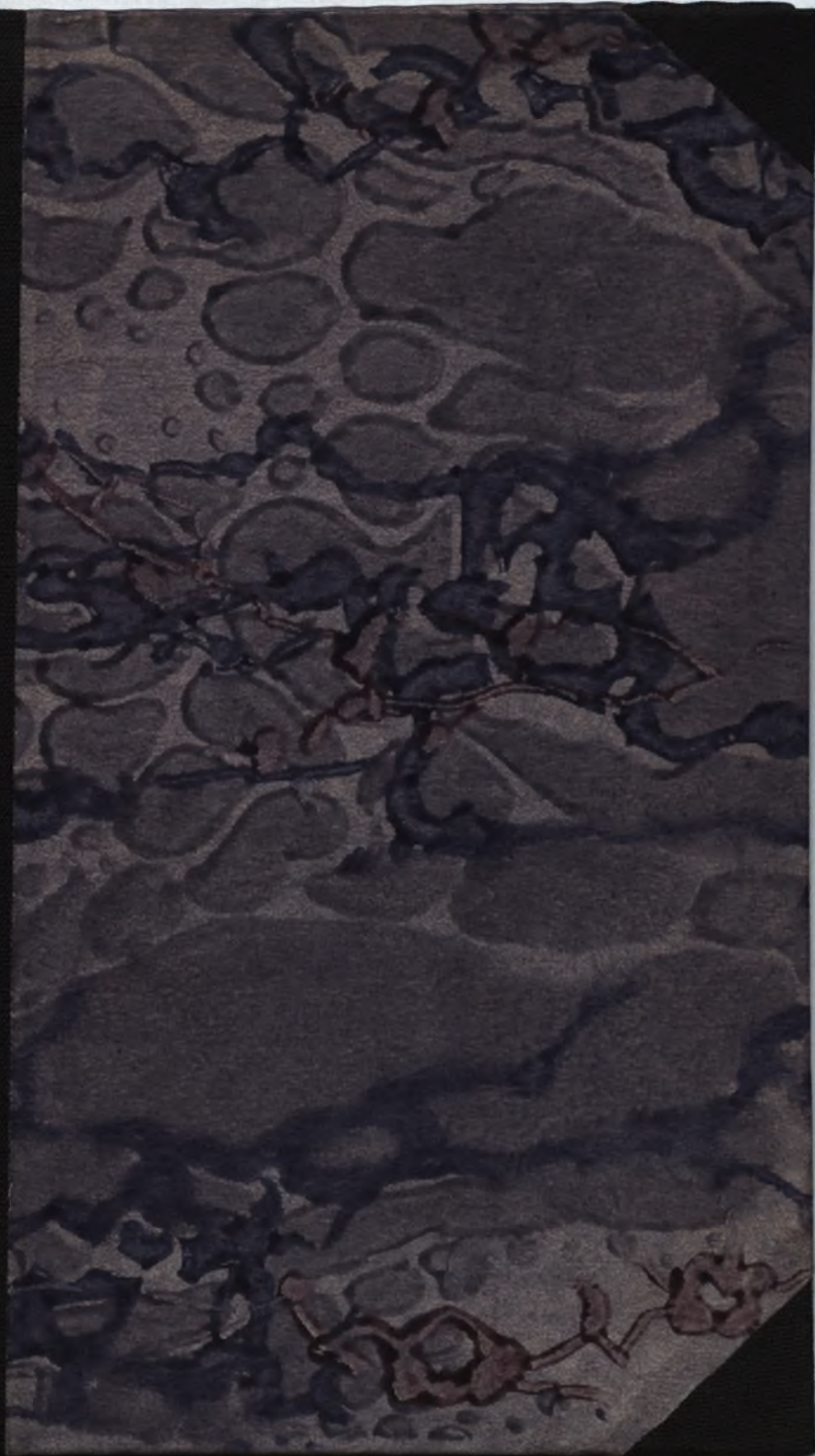




OŚWIATY KAGANIEC

dla Śląska polskiego.

WYKŁAD

wygłoszony

przez X. Aleks. Skowrońskiego,

przewodniczącego Tow. Oświaty

na Śląsku imienia św. Jacka.

na pierwszym walnem zebraniu tegoż Towarzystwa
w Opolu, dnia 1-go lutego 1918 roku.



1918.

Nakładem: Tow. Oświaty imienia św. Jacka.

Co chce „Towarzystwo oświaty na Śląsku imienia św. Jacka”?

Celem „Towarzystwa oświaty na Śląsku imieniem św. Jacka” jest:

Krzewić wśród ludu polskiego na Śląsku oświatę w najszerszym tego słowa znaczeniu na gruncie katolickim.

Służyć temu celowi mają książki religijne i ogólnopouczające jakoteż pismo peryodyczne „Głosy z nad Odry”. Oprócz tego towarzystwo zamierza działać przez wykłady i odczyty i chce popierać „Towarzystwo Czytelni Ludowych”. Uznając potęgę pieśni swojskiej i nią chce się posługiwać do wychowywania i uszlachetniania ludu polskiego.

Pozatem pragnie towarzystwo zbierać i przechowywać pamiątki i zabytki, starsze i nowsze, dotyczące historii, piśmiennictwa, sztuki i wogóle kultury ludności polskiej na Śląsku.

„Towarzystwo oświaty na Śląsku” zwraca się do wszystkich kół społeczeństwa o pomoc materyjalną i czynną współpracę.

Członkiem nadzwyczajnym można już zostać przy rocznej składce 2 marek. Członkowie zwyczajni płacą 12 marek rocznie. Kto na raz złoży 100 marek, staje się członkiem honorowym, a kto 500 marek, członkiem założycielem i do złotej księgi się zapisuje.

Zgłoszenia na członka przyjmuje zarząd, do którego obecnie należą:

jako przewodniczący ks. Skowroński, proboszcz w Ligocie pod Białą (Ellguth bei Zülz),

jako sekretarz p. Edward Rybarz, redaktor w Bytomiu, Kurfürstenstr. 19,

jako skarbnik p. Franciszek Kurpierz, kierownik banku w Opolu, Hafenstr. 4.

OŚWIATY KAGANIEC

dla Śląska polskiego.

WYKŁAD

wyłożony

przez X. Aleks. Skowrońskiego,

przewodniczącego Tow. Oświaty
na Śląsku imienia św. Jacka.

na pierwszym walnem zebraniu tegoż Towarzystwa
w Opolu, dnia 4-go lutego 1918 roku.



1918.

Nakładem Tow. Oświaty imienia św. Jacka.



61325

374: 0613 (428)

ZBIORY ŚLĄSKIE

Drukiem K. Miarki Sp. z ogr. por. w Mikołowie.



Szanowni Panowie!

Pamiętna i uroczysta to chwila, która nas tu w prastarym grodzie Piastowskim na obchód duchowych postrzyżyn młodego „Towarzystwa Oświaty na Śląsku imienia św. Jacka” zgromadziła. Jak uroczystość postrzyżyn syna Piasta była początkiem wiekowego panowania dynastii Piastowskiej, gdyż imię nadane przy nich synowi Piasta — Ziemowit czyli pan ziemi — było zarazem *nomen et omen* (nazwiskiem i wroźbą): tak niechaj dzisiejsze duchowe postrzyżyny naszego Towarzystwa staną się zapowiedzią jego długiej i błogiej działalności w dziedzinie oświaty i kultury na ukochanym naszym Górnym Śląsku.

Mnie przypadł ten niczem niezasłużony zaszczyt, być pierwszym przewodniczącym tego Towarzystwa i zagaić pierwsze jego walne zebranie. Celem Towarzystwa jest krzewienie oświaty na gruncie katolickim, dlatego rozpoczynam nasze, daj Boże, w owoce obfite narady pozdrowieniem Tego, który jest Światłością w ciemnościach świecącą, który oświeca wszelkiego człowieka na ten świat przychodzącego:

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Panowie! Zadaniem mojem jest, dać wam pogląd na działalność dotychczasową naszego Towarzystwa. Ta działalność jest dwojaka: 1. wewnętrzna, podmiot czyli Towarzystwo z jego wewnętrzną organizacją obejmująca i 2. zewnętrzna, na przedmiot czyli na lud się rozciągająca. Ponieważ ta ostatnia dla krótkiego dopiero istnienia Towarzystwa może być tylko skromną, dlatego zajmować nas tu będzie głównie wewnętrzna działalność, a więc powstanie naszego Towarzystwa, jego *emanacja* (wylonienie) z ducha pierwowzoru, jego wcielenie się, jego cele, jego środki do celu prowadzące, jego dźwignię i teren.

Najprzód więc muszę rzucić garść wyjaśnień na powstanie Towarzystwa Oświaty.

Towarzystwo nasze nie jest samorodne, samobytnie, oryginalne, ale poczęte z ducha już dziesiątki lat na Śląsku działającego a mianowicie w ostatnim czasie wcielonego w akademickiem Towarzystwie Górnośląskiem. W pieśni tego Towarzystwa: „Długo Śląsk nasz ukochany“ jest zawarty *in nuce* (w zarodku) niemal cały program nowo powstałego Towarzystwa Oświaty. Bo pieśń ta wzywa do: pomocy braci dobrej woli, do zachowania wiary ojcowskiej, do pilnowania nauki, szerzenia oświaty, wiary w lepszą przyszłość, do trudów dla ludu i do poszukiwania więcej pracowników. Tym samym duchem są owiane ustawy Towarzystwa Oświaty.

Lecz i założyciele akademickiego Towarzystwa nie rościli sobie prawa do oryginalności, ale wzorowali się na przykładzie starszych od siebie obrońców naszego ludu, jak Józefa Lompy, ks. Szafranka, Lubeckiego, redaktorów Stalmacha i Miarki, kowala Ligonja i t. d., których działalność była często przedmiotem odczytów na posiedzeniach Towarzystwa. Jeden z najwybitniejszych członków, Czesław Lubiński czyli ks. Konstanty Damroth daje wyraz swej czci dla tych starych szermierzy w naszej obronie narodowej w odzie do Józefa Lompy tymi słowy:

„Boś nie wystąpił dla zysku i sławy,
Lecz w ojczystego języka obronie
Mężnieś się ujął zaniedbanej sprawy
Z ogniem młodzieńczym, jaki w wieszczu płonie.
W domowym zaciszu jak ogrodowy
Swe proste, polne chodowałeś kwiatki,
A miłość własną do ojczystej mowy
Z nauką wszczepiał w zlecone Ci działki.
Takeś nam przykład zostawił stałości,
Zapału i męstwa niezachwianego,
I wzniecił iskrę drzemiacą miłości
Znow do języka od ojców wziętego“.

Gdy w roku 1886 rząd pruski rozwiązał wszystkie polskie Towarzystwa akademickie, tradycje i ideały Towarzystwa Górnośląskiego bynajmniej nie zostały stłumione, gdyż materyalna siła na zabicie ducha nie

wystarczy. Duch żył dalej w idealnych sercach wybranej młodzieży akademickiej a gdy system antypolski na pewien czas złagodniał, pobudził szlachetnego Karola Myśliwca do wskrzeszenia Tow. Górnośląskiego pod niemiecką nazwą: „Verein Oberschlesischer Studenten“. W nim przedzono dalej przedzę narodową a gdy i to towarzystwo po krótkiej ale błogiej działalności w r. 1899 zostało przemocą rozwiązane, młodzież nie dała sobie wytraćić z rąk przeszlicy narodowej, wrzeciono kręciło się dalej i kręcić się będzie bez końca, bo je pędzi *perpetuum mobile* (ruchadło wieczyste), duch chrześcijańsko-narodowy, który umrzeć nie może.

Emanacją tego ducha jest też nasze Towarzystwo Oświaty a uważam to za nader szczęśliwą wróżbę, że właśnie w czasie jego urodzin odnalazł się przez trzydzieści lat zaginiony sztandar starego Towarzystwa, jakoby odczuł narodzenie wnuka i chciał załopotać, zaszumieć nad jego kołyską. Gdy nam się uda założyć muzeum śląskie, znajdzie w niem sztandar miejsce zaszczytne i nie będzie już potrzebował ukrywać się na poddaszu wiejskiego probostwa.

Inicjatywa (pierwsza myśl) do założenia nowego Towarzystwa Oświaty na podwalinach już nie akademickich ale ludowych wyszła z grona młodszych braci, tak księży jak świeckich. Zeszłego roku utworzyli oni w Opolu komitet dla wydania jednodniówki: „Ze Śląska Polskiego“ na rzecz bezdomnych w Królestwie Polskiem. Autorowie tej książki zbiorowej, ośmieleni jej powodzeniem, postanowili komitet wykonawczy zamienić na trwale działające towarzystwo. Warunki wojenne nie sprzyjały bynajmniej wykonaniu tego zamiaru. Ale jak ów chłop galicyjski wśród huku armat i pękających granatów w niezachwianej nadziei żniwa spokojnie uprawiał swą rolę pod siew: tak i nasi bracia młodzi nie dali się wojenną atmosferą odstraszyć a świadomi doniosłości swego zamiaru dla bytu kulturalnego, umysłowego i narodowego śmiałym rzutem wprowadzili go w czyn. Nie jest tu miejsce obszerniej się rozwodzić nad fazami założenia, dość że powiem, iż dla czasu wojennego musieliśmy zrezygnować z ulubionego u Polaków sejmikowania i długich dyskusyi publicznych

a sprawę załatwić na krótkim toporzysku. Pierwszy kłótek wydało Towarzystwo 1-go października, 29-go października ułożyliśmy ustawy, 5-go listopada zgłosiliśmy urodzenie Towarzystwa na urzędzie cywilnym t. j. u policyi w Opolu a 17-go listopada zakumunikowaliśmy naszemu społeczeństwu, że jesteśmy.

Niech nikt, a zwłaszcza ze starszych panów, nie czuje się obrażonym, że nie zasięgnięto przy założeniu Towarzystwa jego cennej rady, wśród nawalnicy wojennej nie było innego sposobu. Gdym jako upatrzony ojciec chrzestny trzymał to nowonarodzone dziecko do chrztu, nie zazdrościłem bynajmniej młodziej braci inicjatywy, owszem cieszyłem się czynu dokonanego a serce me wężbrało takimi samymi uczuciami, jak serce sędziwego Symeona, gdy trzymając na reku Zbawiciela w zachwyceniu zawołał: „Teraz puszczasz sługę Twego Panie w pokój, gdyż oczy moje oglądały zbawienie Twoje: Światłość na objawienie poganów i chwałę ludu Twego Izraelskiego“.

Lecz nie o pokój, o drzemkę, o śmierci teraz nam myśleć. Mamy Towarzystwo Oświaty, światłość zbawienną dla ludu naszego, teraz trzeba żyć i z wyteżeniem wszystkich sił pracować. Nasze Towarzystwo powstało w październiku, jesteśmy więc Październikowcami. W październiku październią i przędą nici. Teraz i naszym hasłem musi być:

„Kręć się, kręć wrzeciono,
Wić się tobie wić!“

Wijmy, bez ustanku wijmy nici jedwabne, srebrne, złote, a potem tkajmy, bez ustanku tkajmy adamaszki i atłasy, aby z nich dla naszego Kopciuszka ślaskiego wyrobić szatę odświętną, by się już śmiało mógł pokazać obok innych dzielnic polskich, pyszących się oświatą i kulturą narodową. Bolesław posłał onegdys wojewodzie krakowskiemu, który z bitwy uciekł, przesłicę, iż nie godzien być mężem, jeno niewiastą, my rozsyłajmy do wszystkich braci dobrej woli duchowe przesłice, aby się stali Październikowcami, członkami Towarzystwa naszego i poczęli żwawo praść przedziwo rodzinnej oświaty dla dobra ludu naszego. A widoki dla rozwijania się Towarzystwa są bardzo pomyślne, bo zaintere-

sowanie się niem tak wśród inteligencji jak ludu jest wielkie a zapal rośnie. I tak pisze pewien ksiądz: „Z największem zainteresowaniem dowiedziałem się o utworzeniu Towarzystwa, które rzeczywiście bez przesady odpowiada bardzo naglącej potrzebie. Oby mu danem było, jak najkorzystniej się rozwijać i jak najpomyślniej działać dla dobra ogółu“. Dochodzą nas listy z piasków brandenburskich, z nad brzegów Piiawy we Włoszech, z nad Dunaju w Rumunii i z rowów strzeleckich na Zachodzie, świadczące wymownie o zapale i radości powstałej z powodu założenia Towarzystwa. Nie podobna wszystkich głosów tu powtórzyć, tej atoli przyjemności nie mogę sobie i wam odmówić, przeczytać tu wierszyk ułożony w rowach strzeleckich w Francyi przez pewnego młodzieńca z obwodu przemysłowego:

„Mrok ziemię kryje,
Gdzie walka wyje,
Trzy lata wciąż bez ustanku
Od poranku do poranku.
Polska ziemia miła
Krwią się napoiła.
Gdy wiek już cały przespala
Do nowego życia wstała.
Polskie dzieci, wielki i mały,
Matkę z radością poznały.
I uznali też Ślązacy,
Że czas wielki już do pracy.
Jacka świętego wezwali,
Wraz do dzieła się zabrali.
O niech rośnie
W rannej wiosnie
Towarzystwo nowe,
Siejąc ziarno zdrowe
Na ojczyste niwy.
Niech Bóg dobrotliwy
Długo tę ziemię,
Ludzkie jej plemię,
Jackowych oraczy
Utrzymać tu raczy“.

Głosy te inteligencji i ludu pokazują nam, że błogich owoców spodziewa się społeczeństwo od działalności naszego Towarzystwa. I w rzeczywistości czem-

że ma być według naszych zamiarów Towarzystwo Oświaty dla swych członków i dla ludu?

Oto dla członków z inteligencji ma ono stać się miłym azylem, w którym by jednostki zdolne i chętne do pracy nad oświatą bliżej się zapoznać, wzajemnie się uzupełniać i zagrzewać mogły; ma być dla nich ośrodkiem ich twórczości i pracy zbiorowej. Niemало już pracowano nad oświatą ludu, ale dotąd bez organizacji, i dlatego te wysiłki umysłowe nieraz na wsze strony się rozbiegając nie wydały pożądaných owoców. Te pracę około budzenia ducha, bogacenia się umysłowego i wzmocnienia wątłego organizmu ludu chce nasze Towarzystwo zorganizować a przez to wytworzyć hart woli ludu do przetrwania i odpierania wszelkich wpływów duszy polskiej wrogich.

Dla ludu zaś Towarzystwo Oświaty ma być prawdziwą macierzą. Jej serce żywo pulsujące ma ciepłą odradzającą krew rozgałęzionymi arteryami przelewać w organizm ludu tego ciepła pozbawionego. Ono ma być kagańcem rzucającym światło na mroki zalegające nasze niwy, aby je z ciężkiego wiekowego snu budzić do nowego życia, kielkowania, rozkwitu i rodzenia owoców. Towarzystwo ma stać się śpichlerzem, dostarczającym duchowo zgłodniałym zdrowego pokarmu, ma być strażnicą, czuwającą nad rozwojem umysłowości, paraliżującą wszelkie duszy naszej szkodliwe prądy i dążenia.

Szerokie więc pole działalności zakreśliło sobie Towarzystwo Oświaty. To też wylicza jako środki temu celu służące 1) wydawanie czasopisma i książek, 2) odczyty i wykłady, 3) pielęgnowanie śpiewu, 4) zakładanie czytelń ludowych, 5) utworzenie muzeum polskiego i założenie księżnicy i 6) wydawanie własnego organu.

Znawca skromnego zapasu sił naszych duchowych i materialnych przełęknie się może tym obfitym programem, lecz myśmy sobie umyślnie stawili tak obszernę zadanie, aby członkowie nigdy nie mogli bezczynnie zakładać rąk, owszem nieustannie wyęźżali wszystkie siły swe ku dopięciu tego celu. Miarodajną jest nam rada Mickiewicza: „Mierz siły na zamiary, — nie zamiar podług sił“.

Zdajemy sobie z tego jasno sprawę, że na razie przy braku sił celowi odpowiednich a niemniej w czasie istniejącego stanu oblężenia nie wszystko da się odrazu wykonać, a już utworzenie muzeum i księżnicy może chyba w dalekiej tylko przyszłości być uskutecznione; a jednak Towarzystwo Oświaty nie przeceniając swoich sił musiało zamknąć w swym programie całą sferę potrzeb ludności, objąć całokształt pracy kulturalnej na Śląsku, aby wytwarzać w swoim gronie siły zdadne do podniesienia poziomu umysłowego ludu i mieć dla nich zawsze gotowe, ustawami już objęte pole działalności. Naszem hasłem: „Bez wytchnienia — aż do końca!” — aż powstanie gmach wspaniały, muzeum polskie, jako widoczny znak odrodzonego Śląska.

Przystąpmy teraz do omówienia środków.

Co się tyczy wydawania czasopism i książek, to nakładem naszym wyszły: 1) zeszyt pierwszy kwartalnika: „Głosy z nad Odry“ i 2) broszurka „W obronie Polskości Górnego Śląska“. — Ostatnia broszurka, której autorem jest jeden z najgorliwszych członków, została napisana już w sierpniu 1917, a więc przed założeniem Towarzystwa. Postanowiono dziełko to dać na sprzedaż księgarzom.

Tak samo na ostatniem posiedzeniu uchwalił zarząd dać

1) członkom nadzwyczajnym płacącym 2 mk. po egzemplarzu „Głosów z nad Odry“ kwartalnie, elementarz mały i ewentualnie jakąś książkę,

2) członkom zaś zwyczajnym kwartalnie po 1 egz. „Głosów z nad Odry“ i książki w łącznej wartości aż do sześciu mk. Co do wydawania własnego organu nie powzięto dotąd jeszcze żadnej uchwały.

Tak samo nie zajęliśmy się jeszcze wygłaszaniem odczytów i wykładów, gdyż z jednej strony Towarzystwo było wewnętrzną organizacją i werbowaniem członków zajęte a z drugiej strony stan oblężenia utrudnia tego rodzaju pracę.

Trzeci i czwarty punkt § 3 pielęgnowanie śpiewu i zakładanie czytelni ludowych — wywołały pewne nieporozumienie a stąd zaniepokojenie w kołach tym rodzajem oświaty się zajmujących. Dlatego chcę tu dać

wyjaśnienie. Towarzystwo coprawda w krótkiej odezwie połączonej z ogłoszeniem swego założenia oświadczyło, że zamierza ująć w ręce swoje z biegiem czasu całokształt pracy kulturalnej na Śląsku, lecz bynajmniej nie chciało tem powiedzieć, że ma zamiar wkraczać w teren działalności istniejących już instytucji i towarzystw o podobnych celach, lecz chciało jedynie zadookumentować swoją gotowość, wszystkim organizacjom pracującym już na jakimś bądź polu oświaty ofiarować swą pomoc i swe siły, licząc przytem z ich strony na łączność braterską i zgodną współpracę. I tak uznając w zupełności „Towarzystwo Czytelni Ludowych“ w Poznaniu za miarodajną organizację na polu czytelnictwa ludowego weszliśmy z niem w porozumienie. Pertraktacje są jeszcze w toku. Tak samo daliśmy prezesowi kółek śpiewaczych zadawalniające wyjaśnienie. Inne organizacje, jak n. p. Filia Zjednoczenia Zawodowego, Gniazda Sokole i t. p. nie zwróciły się dotąd do nas ze zapytaniem, jakie stanowisko wobec nich zająć zamierzamy. Oto nienaruszając ich samodzielności chcemy im proponować, aby *in corpore* t. j. jako całe towarzystwo stały się członkami nadzwyczajnymi naszego Towarzystwa i swych członków zachęcały do liczego zapisania się w naszym Towarzystwie jako organizacji o szerszym zakresie działalności. W zamian zato mają korzystać z urządzeń Towarzystwa Oświaty i czytelni, których administracją Towarzystwo chce się zajmować.

Co się zaś tyczy 5-tego punktu § 3 ustaw, utworzenia muzeum polskiego i założenia ksiąźnicy, to uważamy to za *cura posterior*, za zadanie przyszłości. Wskazaniem atoli jest, aby już teraz spisywano książki i zabytki kultury śląskiej i spisy takowe wysyłano do Zarządu Towarzystwa Oświaty, aby w danym razie wiedział, gdzie pożądaných przedmiotów szukać.

Członkiem Towarzystwa może być każda nieposzlakowana osoba narodowości polskiej, a więc nietylko mężczyźni ale i niewiasty. I tu powstało pewne nieporozumienie. We wystosowanym do nas piśmie wyraził pewien obywatel z Księstwa to przypuszczenie, iż Towarzystwo powstało może wyłącznie z samych Górno-

ślązaków z hasłem: „Górny Śląsk dla siebie“. Musimy przyznać, że mogło powstać takie błędne mniemanie, gdyż nawet w odezwie dołączonej do ustaw stoi wyraźnie: „Wzywamy gorąco wszystkich inteligentów na Śląsku do zapisania się na członków“. Lecz miarodajne są tu ustawy, które żadnego zastrzeżenia nie robią — nie zaś odezwa.

Cały zarząd jednomyślnie odrzuca daleko od siebie hasło: „Górny Śląsk dla siebie“. Nie myślimy się zasklepiac w skorupie zgubnego partykularyzmu, choć nam swego czasu właśnie politycy z Księstwa postawili grzecznie krzeselko za drzw. Uważamy Górny Śląsk za integralną część całego narodu i nie chcemy uznawać żadnych murów chińskich, którymi ma zostać obwarowany Górny Śląsk, aby tem prędzej fale obce mogły zmyć z oblicza naszej dzielnicy znamiona polskości. W łączności z całym narodem chcemy żyć i się rozwijać. W pniu macierzystym krążą soki życiodajne, odmładzające, z nich to pragnie Śląsk ssać, aż opleśniałej zbywszy się kory, zielone przypomni lata.

Hasło: *Silesia farà da se* — nie znajdzie w sercach naszych oddźwięku. Co nam się atoli słusznie należy jest to, abyśmy Ślązacy zawsze mieli większość w zarządzie Towarzystwa, aby na jego czele stał zawsze rodowity Górnoślązak. Ale te nasze pretensje nie są i nigdy nie mają być znakiem ciasnego separatyzmu — lecz wyrazem poczucia godności i obowiązku. Na nas, synach tego ludu, musi w pierwszym rzędzie ciążyć obowiązek przodowania i noszenia pochodni oświaty przed ludem. Dalej, my jako dzieci tego ludu najlepiej z nim czuć i jego potrzeby zrozumieć możemy, — a lud nasz widząc swych synów na czele tak zbawiennego Towarzystwa przylgnie tem pewniej całym sercem do niego i obdarzy go swem zaufaniem. Zaufanie zaś jest rękojmią powodzenia i skutecznej działalności. Tylko do takiego partykularyzmu obowiązku i pracy przyznawamy się, innego nie chcemy znać i dlatego wzywamy braci dobrej woli i z innych dzielnic pruskich do zapisywania się na członków zwyczajnych lub honorowych naszego Towarzystwa, a przede wszystkim do pracy literackiej w naszym kwartalniku.

Na zapytanie, czy członkowie honorowi, którzy za jednym razem conajmniej 100 mk., i członkowie założyciele, co przynajmniej 500 mk. na raz złożyli na cele Towarzystwa, są do dalszego płacenia składek rocznych zobowiązani, uchwalił zarząd, że tylko członkom założycielom przy prawie członka zwyczajnego przysługuje przywilej wolności od płacenia składek. — Dla wygody członków nadzwyczajnych uchwalił zarząd, w różnych miejscowościach urządzić miejsca płatnicze i wydrukować kwity numerowane wraz z legitymacją w bloczkach nakładu 1000 egzemplarzy po 10 sztuk kwitów w bloczku. Miejscowymi grupami członków nadzwyczajnych, jak długo takowe będą bez własnego zarządu, opiekować się mają mężowie zaufania. Grupy bez własnego zarządu nie potrzebują się zgłaszać na policji, lecz tylko w zarządzie Towarzystwa. Urządzenie zaś zebrzań, choćby niepublicznych, musi być u policji zameldowane.

Co do § 7 ustaw — Majątek — zarząd powziął uchwałę, utworzyć fundusz żelazny i przeznaczył nań wstępne (5 mk.) członków zwyczajnych, składkę członków założycieli (500 mk.) i legaty. Inne dochody Towarzystwa zużywa się na wydatki bieżące.

*

*

*

Mamy więc Towarzystwo a w niem, jak mocno wierzymy, kamień węgielny, na którym ma się wznieść wspaniały gmach odrodzenia Górnego Śląska. W jakim zaś duchu powinniśmy budować, aby przyspieszyć jego powstanie, zabezpieczyć jego trwałość? Na to pytanie odpowiadam słowami naszego wieszczą ks. Damrotha, wyjętemi z przedmowy do drugiego wydania jego pieśni:

Niech przypomną prawdę starą:
Że nie cudem, ale trudem,
Miarą, wiarą i ofiarą
Zostaniemy wolnym ludem.

A więc najprzód **trudem!** Wojna światowa poruszyła do głębi nasze uczucia i wzbudziła daleko sięgające nadzieje. Z Kornelem Ujejskim może niejednen z nas patrzył w niebo, czy z jego szczytu sto słońce nie spadnie

wrogom na znak — lecz nie cud, ale trud zbawi nas,
poczucie obowiązku i pracy.

Ale bo nas dziś armaty
Nie wybawią i warownie,
Nam twierdzami dziś warsztaty,
Dwory, szkoły i pracownie.
Nam wojenną sztuką — praca,
Bronią — wiedza lub narzędzie
Co kto umie, to popłaca, —
Byle robić, zawsze, wszędzie.

Ks. Damroth.

Nas członków Towarzystwa obchodzi tu przede-
wszystkiem praca umysłowa, pilnowanie nauki, szerze-
nie oświaty. Aronowi i następcom jego nakazał Bóg
nosić na piersiach Rationale z napisem „nauka i prawda”.
(Exod. 28, 30). I my takie Rationale musimy nosić wi-
docznie przed ludem na piersiach.

Aby innych oświecać, musimy rozpocząć pracę od
podniesienia własnego. Musimy się kształcić w języku
ojczystym, zapoznać się z najcenniejszymi płodami lite-
ratury, w której przechowuje naród duszę swoją, mu-
simy znać dobrze historję polską i śląską, nowe objawy
ruchu literackiego i współczesne prądy społeczne. Ina-
czej można by nam zarzucić za św. Chryzostomem:
„*Quomodo lucernae — si non lucent!*” — Co za świece,
gdy nie świecą? — Przy studni Jakóbowej odnalazła
Samarytanka a za nią całe miasteczko utraconą wiarę
w posłannictwo ludu Izraelskiego. Taką studnią stanie
się i nasze Towarzystwo, jeżeli w niem swojską wiedzę,
rodzimą kulturę pielęgnować i wzbogacać będziemy.
I przyjdzie niejeden ziemczony Górnoślazak z kubkiem
swoim czerpać „wodę żywota” — wodę świadomości
narodowej, miłości i szacunku dla tradycji narodowych.

Dalej, każdy członek musi pracować dla Towarzy-
stwa, musi zasilać jego płodność literacką. Niech tedy
każdy z nas poświęci jakąś chwilę codziennie na czyta-
nie, niech robi wyciągi, zapisuje w osobnej książeczce
trafne nauki i własne myśli przychodzące mu przy czy-
taniu a niech je posyła od czasu do czasu do zarządu
Towarzystwa dla zużytkowania ich w kwartalniku.
W taki sposób zarząd pozostanie zawsze w żywej łącz-

ności z pojedyńczemi członkami i otrzyma niejedną dobrą wskazówkę.

Niestety dla znanych nie zawsze od nas zależnych przyczyn ruch umysłowy na Górnym Śląsku jest nader słaby, szczupła jest tylko liczba piszących i dlatego nie jeden zagon niwy umysłowej leży odłogiem. Musimy więc wskrzesić twórczość zbiorową na wszystkich polach, aby dźwignąć poziom umysłowy naszego ludu. Musimy własnymi artykułami zasilać nasze gazety i lud do ich czytania zachęcać, zakładać czytelnie, aby nawet w najbiedniejszych wioskach nie brakowało pokarmu duchowego. Musimy urządzać teatry amatorskie w miastach i wsiach i miewać odczyty o najważniejszych potrzebach ludu. „Co kto umie, to popłaca, byle robić — zawsze — wszędzie“.

Na wierze musi się dalej jak na fundamencie opierać wznoszący się gmach odrodzenia. Nasz wieszcz-filozof Krasiński iście prorocką intuicją przepowiedział dziesiątki lat naprzód rozwój idei ludzkości. Czytanie jego poglądów właśnie teraz, kiedy przestarzałe pojęcia o narodach i państwach kruszą się w proch pod uderzającym taranem *Marsa* (bożka wojny) stanowią prawdziwą rozkosz duchową. Otóż Krasiński „Resurrecturis“ — dla tych, co mają zmartwychwstać, napisał te *lapidarne* (krótkie ale treściwe) słowa:

Świat twój morderca
Sam klęknę i wyzna,
Że Bóg i ojczyzna
Narodów sumieniem.

Dwojaka wiara jest regulatorem życia narodów. wiara w Boga — i wiara w ojczyznę. Ta podwójna wiara i nam przy pracy nad ludem przyświecać musi. Obchodzimy w tych dniach stuletnią rocznicę śmierci nieśmiertelnego bohatera narodu. Kościuszki. On to właśnie był uosobieniem, wcieleniem tej podwójnej wiary i jak słup ognisty szedł przed narodem do obiecanego kraju wolności. Zdaniem Goszczyńskiego wielkość Kościuszki polegała na tem, że nosił w duchu swoim zawsze ideał Polski chrześcijańskiej. To też gdy na rynku krakowskim przyoblekł się sukmaną chłopską, nie uczynił tego jako aktor, bo wszelka poza i obłuda była jego szla-

ehetnemu charakterowi zawsze obcą, ale na znak, że w jego piersi bije takie same serce, jak pod sukmaną chłop polskiego, serce pełne żywej wiary w Boga i miłości do ziemi ojczystej. Jego przykład naśladowmy, jeżeli jak on pragniemy za sobą porwać lud. Niechaj i naszej działalności przyświeca światło wiary w Boga i w ojczyznę.

Wojna światowa rozbija ciasne ściany państw i państwerek i buduje świątynię ludzkości wyzwolonej. Od tego jest zależne szczęście narodów, jakie światła ze sklepienia tej świątyni narodom przyświecać będą. Ponury obraz ludzkości zamieszkałej w świątyni bez Boga kreśli nam Krasiński we „Śnie“ niedokończonego poematu: „I wstąpił między zgrają ludzi przy wejściu świątyni siedzących. Każdy miał przed sobą dołek, własność swoją, długi i głęboki jak trumna, i nosił na głowie lampę, którą schyliwszy się ten ciemny dołek oświecał. — Każdy z nich pracował rękoma, z osłupiałym wzrokiem jak u obłąkanych“.

Czyż taka świątynia może nasz lud uszczęśliwić? Przenigdy, my musimy nasz lud znękany niewolą zaprowadzić do świątyni idealnie pojętej ludzkości, gdzie nie olejowa lampka rozumu ludzkiego garść światła na przestrzeń grobu rozsiewa — ale gdzie z jego sklepienia świeci słońce wiekuiste, światłość na objawienie narodów — Jezus Chrystus!

A na fundamencie wiary w Boga musi się opierać wiara w ojczyznę. U Polaka wiara w ojczyznę ma charakter święty, religijny, gdyż jest wiarą w posłannictwo naszego narodu wolą Bożą zakreślone. Stąd ks. Karol Antoniewicz, sławny apostoł Górnego Śląska, pisze w VII liście w Duchu Bożym: „Uczyńmy nasz lud ludem katolickim, a uczynim go ludem polskim“. Te samą myśl wyraża W. Pol temi słowy:

„Tylko w czynach wiara żywa
Da ci prawo do puścizny;
Ziarno Boże kto posiewa,
To syn ojców i ojczyzny.
Tu początek polskiej drogi
I to kamień jest węgielny,
Co ma dźwignąć dom ubogi
I dać ziemi rok weselny“.

Z wiarą w Boga łączmy wiarę w ojczyznę, w jej żywotne siły, jej soki ożywiające, w jej tradycje, w jej posłannictwo dziejowe, w jej zmartwychwstanie i nieśmiertelność. Komu „Bóg i ojczyzna“ nie jest sumieniem, ten musi błędzić, albo w życiu nadprzyrodzonym — albo przyrodzonym. I tak odbyło się w Zielone Świątki zeszłego roku zgromadzenie księży w Katowicach. Obradowali nad nędzą naszego ludu. Mieli wiarę w Boga i dobre intencje — ale nie mieli wiary w ojczyznę, wiary w siły narodu, wiary w siebie samych, i dlatego wpadli na ten nieszczęsny pomysł, zaprowadzania niemieckiego „Volksvereinu“ dla naszego polskiego ludu, chociaż musiało im być wiadomem, że historia, a mianowicie ludu Izraelskiego uczy, że narody bijące czołem przed bożkami i kulturą obcego narodu, zawsze nosiły pęta tego narodu. Tymczasem powstało nasze Towarzystwo o mniej więcej tych samych celach, co „Volksverein“, a tedy zaprowadzenie tego ostatniego w polskiej draperji dla ludu polskiego stało się zbytecznem. Nasze Towarzystwo wzięło na siebie obowiązek dostarczania karmi zdrowej dla naszego ludu.

Nasz wieszcz Czesław Lubiński zaleca nam jako trzecią cnotę przy pracy nad ludem **umiarkowanie**.

Nader trudne są warunki, wśród których Towarzystwo Oświaty wzięło się do pracy; a nie ludźmy się, w miarę jak się rozwijać i naprzód kroczyć będzie, powiększać i jak bałwany morskie piętrzyć się też będą trudności. Dlatego miara, umiarkowanie, roztropność i wyrozumiałość muszą należeć do naszych i to nie najpośledniejszych cnót obywatelskich. Nam nie stać na to, uderzyć pięścią w stół i zawołać: „*Sic volo, sic iubeo, sit pro ratione voluntas!*“ — „Tak chcę, tak rozkazuję; niech będzie według woli, a nie według rozumu!“ — Wolę jako królowę władz duszy chcemy wyrabiać i hartować, ale przytem jako słabi nie śmiemy zapominać i o *ratione*, roztropności.

Z umiarkowaniem odnosić się chcemy najprzód do naszych niemieckich współobywateli. Niemieckości nasze Towarzystwo nigdy zaczepiać nie myśli. My żądamy tylko prawa nam się słusznie przynależącego, prawa do odrębnego życia narodowego, w całej pełni, do

rozwijania się w dziedzinie umysłowej, kulturalnej i gospodarczej. Jeżeli społeczeństwo niemieckie przyswoi sobie zapatrywanie wiceprezesa ministerjum Dr. Friedberga, że pod koroną pruską obie narodowości mogą się rozwijać pod względem narodowym, to porozumienie już dziś jest możliwe, gdyż my nie myślimy ludności niemieckiej osiadłej na naszej ziemi tego prawa uszczuplać. Tolerancja narodowa była zawsze cnotą Polaków.

Pewną miarę trzeba nam też zachować wobec społeczeństwa polskiego, żeby praca nasza nie poniosła szwanku. I tak nie wolno nam rzucać się w wir walki stronnictw. Towarzystwo nasze nie może rozstrzygnąć, który kierunek polityki narodowej jest prawdziwy i do szczęścia narodu prowadzący — chociaż swym członkom pojedynczym Towarzystwo musi pod tym względem zostawić zupełną swobodę zdania i działania. My jako Towarzystwo chcemy jedynie pracować nad uświadomieniem ludu, a więc nad fundamentem życia narodowego. Chociażby tedy ten i ów obiektywnie zgrzeszył oddając się błędnemu kierunkowi naszej polityki narodowej, my w Towarzystwie i dla błądzących braci otworzymy serca i damy im sposobność, potem pozytywnej pracy zmyć winę. Kłótnie polityczne naszą zbiorową pracę osłabiające będą z Towarzystwa wykluczone.

Nareszcie musimy mieć wyrozumiałość dla braci narodowo jeszcze nieuświadomionych. Wśród inteligencji śląskiej, a zwłaszcza między księżmi jest dużo takich, którzy mimo swego pochodzenia z polskiego ludu nie poczuwają się do narodowości polskiej. Kontentują się tem, że są Polakami językowymi, obyczajowymi, etnograficznymi, ale nie wchodzą w łączność z całym narodem i nie podzielają jego aspiracji. Ich dusza nie przeszła jeszcze przez wszystkie stopnie ewolucji w procesie narodowego uświadomiania i nie stanęła jeszcze na tem wyklarowanym stanowisku, które Rzymianin wyrażał temi słowy: „*Civis Romanus sum, nil Romani a me alienum esse puto*“. — Obywatelem rzymskim jestem, niczego, co jest rzymskie, się nie wyrzekam. — Oni odczuwają krzywdy ludowi polskiemu wyrządzone, okazują mu swą życzliwość i bronią jego prawa do języka,

ale trzymają się zdala od ruchu narodowego. Obiektywnie Polakami, subiektywnie tego nie odczuwają; i dla takich musimy mieć wyrozumienie, chętnie przyjmować ich współpracę, choćby i na cały nasz program się nie godzili. Prędzej czy później słusność naszej sprawy i logiczna konsekwencja zaprowadzi ich całkiem do naszego obozu.

Svaviter in modo — łagodnie w sposobach, ale *fortiter in re*, nieustraszenie w rzeczy samej, niechaj będzie naszym hasłem, a mianowicie bądźmy nieubłagani i nie wdawajmy się w żadne kompromisy, gdy chodzi o zachowanie jedności narodowej. Jej nie dajmy pod żadnymi pozorami naruszać, boć ona jest podstawą naszego Towarzystwa i rękojmią lepszej przyszłości dla naszego ludu.

Nareszcie przychodzę do omówienia ostatniej przez ks. Damrotha nam żaleconej, a może najważniejszej dźwigni do podniesienia naszego ludu, **ofiarności**.

Bez ofiar nie dzieje się nic wielkiego na świecie. Cokolwiek pięknego, wspaniałego, podziw i zachwyt budzącego powstało, zawdzięcza swe istnienie ofiarności. Tylko zdolność do najwyższych ofiar i poświęceń wytwarza dzieła wiekopomne. Heroizm ofiary Chrystusa pchnął cały świat na nowe tory. „Czy wiesz, kto jest Bogiem Nazarenów? Ten, co dla zbawienia braci sam przystał na hańbę krzyża“ (Kłasiński w Irydionie). Założyliśmy Towarzystwo dla dobra naszego ludu, jemu więc w ofierze poświęcać powinniśmy nasz czas, nasze siły i zdolności, to się samo przez się rozumie, gdyż Towarzystwo bez takiego ducha ofiary nie mogłoby być czynnem — a bez czynności zbawiennem. Ale nie tę idealną ofiarność mam tu na myśli, lecz materyalną, pieniężną, bez której idealne zamiary nasze ziścić się nie mogą. Tylko wtenczas praca nasza będzie błogą w owocach i skutkach, gdy ją i ofiarnością pieniężną poprzemy. Ideały bez realnych podstaw są tylko bańkami mydłanymi. Dlatego Towarzystwo Oświaty tak w swoich członkach jak w masach ludu musi koniecznie wzbudzić zapal bezgranicznej ofiary — a ten zapal dopiero tworzyć będzie cudy.

Gdy czytamy Edwarda Jelinka „Obrazki czeskie z czasów odrodzenia“, z podziwu nad ofiarnością tego dzielnego ludu wyjść nie możemy. Gdy komitet narodowy w roku 1865 wydał pod hasłem: „Naród sobie“ odezwę do zbierania składek na budowę czeskiego „Divadla“, teatru, w przeciągu paru miesięcy zebrano 193,000 guldenów — a w przeciągu lat przeszło milion. Co to za idealna figura, ten szewc Bilek, który obchodził codziennie w restauracyi „U Fecku“ stoły zbierając niestrudzenie po groszu składki na cele narodowe. I stanął teatr, owoc podziwu godnej ofiarności i pomnik dzielności tego narodu. Gdy ta jego świątynia w roku 1881 do szczytu się spaliła, słowa czeskiego poety:

„Kdyż chorzi czesky chram,
Czech kabat svlekne“.

— kiedy gore czeska świątynia, to Czech zwlecze z siebie ostatnią suknię, ostatni kasek chleba od ust sobie odejmie, byle ją na nowo podźwignąć — te słowa rzucone w lud zelektryzowały go i pobudziły do jeszcze większej ofiarności. Takiej ofiarności na cele narodowe i nam potrzeba, a jej wytworzenie udać się musi. Nasz lud jest ofiarny. Rokrocznie składa on tysiące w ofierze na cele dobroczynne. Gdym na początku wojny zbierał dary na bezdomnych, w przeciągu 3 miesięcy zebrałem przeszło 10,000 mk. Tej charytatywnej ofiarności nie chcemy bynajmniej zmniejszać — ale czas już wielki, rzucić między nasz lud to hasło: „Naród sobie“, by także o sobie pamiętał i swój ciężko zapracowany grosz składał na własną oświatę i dobroczynne instytucje narodowe. Jak długo chcemy jeszcze śpiewać z Darnrothem:

Znasz ty tę ziemię, co z swych kruszczów słybie,
Gdzie marny kruszec w obcych ręce płynie,
Gdzie ludek w sercu swój klejnot ukrywa,
By poń nie sięgła żadna ręka chciwa?

Czas już wielki, pokazać ludowi ideał narodowej oszczędności i ofiarności. Znajdą się i wśród naszego ludu tacy idealni szewcy jak Bilek czeski, którzy będą zbierać na chrzcinach i weselach, na odpustach i kiermaszach grosze na cele narodowe, a wtenczas lud nie będzie potrzebował swojego klejnotu, ducha polskiego, kryć

głęboko w sercu, ale zadokumentuje go na zewnątrz, we wspaniałych instytucjach narodowych swem groszem zbudowanych i utrzymanych. Dotąd nasz lud nie mógł składać ofiary pod hasłem „Naród sobie“, bo nie istniała taka instytucja, któraby jego ofiarność zorganizowała. Powstało Towarzystwo Oświaty — niech ono będzie dla ludu Bankiem Narodowym. Tę doniosłość założenia naszego Towarzystwa pojął odrazu śp. ks. Roman Rychel, patriota i szermierz nieustraszony w obronie ludu, i na łożu śmiertelnem zapisał jemu na cele oświaty 15,000 mk. Za jego przykładem pójdą inni, ciepłą ręką i w testamentach wyznaczają legaty na pomnożenie funduszu żelaznego — a lud widząc, że jego najlepsze syny w Towarzystwie nie szukają swego zysku, bo płatnych urzędów w niem niema, ale tylko sposobności do ofiar na cele idealne, narodowe, uczyni z naszego Towarzystwa bank narodowy, w którym będzie dla siebie, dla swoich potrzeb kulturalnych składał kruszec tej naszej ziemi.

* *

Oto dźwignie, których przy budowaniu wspaniałego gmachu odrodzenia używać powinniśmy. Nie cudem, ale trudem, wiarą, miarą i ofiarą zostaniemy wolnym ludem. Bez tych cnót Towarzystwo Oświaty spoczywałoby w aktach — a członkostwo na karcie legitymacyjnej.

Aby wyczerpać na wstępie zakreślony program muszę na koniec poświęcić kilka uwag terenowi naszej działalności. Czy lud nasz będzie wdzięcznym przedmiotem dla naszej pracy oświatowej? Niemasz chyba nikogo między nami, któryby o tem wątpił, gdyż samo założenie Towarzystwa Oświaty jest dowodem naszej wiary w żywotne siły naszego ludu.

Znasz ty tę ziemię, znasz ten lud poczciwy,
Znasz, przyjacielu, naszych chłopów serca?
Och, znasz je może, jak ci je klamliwy,
Jak cudzoziemczy opisał oszczerca!
Lecz spojrzij i poznaj okiem życzliwem,
A przejmiesz się dla nich czcią i podziwem.

Ks. Damroth.

Cudzoziemiec nie ma oka duszy, nie przejrzy do duszy i dlatego podług powierzchowności musi oceniać lud. I tak gdy przed 25 laty nasz lud począł stawiać pierwsze kroki na drodze do samostanowienia o sobie, pewien hakatysta z Katowic uspokajał swoje społeczeństwo artykułami co kwartał do „Vossische Zeitung“ pisanemi, które kończył zawsze tym refrenem: „W oblicze mumii górnośląskiej już nikt nie zdoła tchnąć dechu żywota“. Był to ten sam duch przeczący, który się na początku odrodzenia ludu czeskiego odzywał: „Dajcie spokój martwym! Porzućcie panowie trudy zbyteczne, bo nie ma ratunku; — trupa ożywić nie podobna“.

Lecz już kilka lat później wybuchł z żywiołową gwałtownością przy wyborach wewnętrzny ogień z pierśi tej rzekomej mumii górnośląskiej, zadał kłam wywodom pismaka z Katowic a przyznał słuszość naszym wieszczom, ks. Damrothowi i Mickiewiczowi, którzy wniknęli w głębię duszy polskiego ludu.

„... Nasz naród jak lawa,
Z wierzchu zimna i twarda, sucha i plugawa;
Lecz wewnętrzny ognia sto lat nie wyziębi.
Plwajmy na tę skorupę i zstąpmy do głębi!

Nie da się zaprzeczyć, że wierzchnia skorupa naszego ludu jest zimna i twarda, sucha i plugawa t. j. że inteligentne warstwy przestały już żyć życiem narodem — ale niemożna się zresztą temu dziwować. Do Górnego Śląska stosują się słowa mędrca (Przypowieści XXIV, 30): „Szedłem przez pole człowieka leniwego i przez winnicę męża głupiego, — ono wszędy zarosło pokrzywami i ciernie pokryło grunt jego, i rozwalił się płot kamienny“.

Uświadomienie narodowe, ten płot ochronny winnicy śląskiej przez 500 lat od pnia macierzystego odezwanej, zmurszał i rozwalił się a wpływy duszy polskiej wrogie otrzymały zewsząd wolny dostęp. Nic dziwnego, jeżeli charakter polski naszego ludu się paczył, jeżeli wierzchnia skorupa, inteligencja, wyzbywała się coraz więcej wszystkich cech istotnej polskości. Na domiar nieszczęścia głupota innych dzielnic polskich zbywała lud śląski słowami W. Pola: „A Odraki lud zniemczały“, nieliczna zaś swojska inteligencja była za

słaba, by się oprzeć przemożnej obcej kulturze. I nabrała winnica śląska wygląd owej winnicy w Przypowieściach opisanej, narosła wszędy pokrzywami i ciernie pokryło jej grunt.

Lecz ten grunt nie stracił jeszcze swej dziewiczej urodzajności. Nasz lud, a liczymy go na milion, pod zewnętrzniemi chwastami i naleciałościami ukrywa w sercu klejnot, ducha polskiego. Brak tej roli tylko oraczów i siewców, a tych musi jej dostarczyć nasze Towarzystwo Oświaty. Dalej więc do pracy, by nas nie spotkał zarzut Jozuego: „**Dokądże gnijecie lenistwem, a nie wchodzicie, żebyście pösiedli ziemię, którą wam dał Bóg**“ (Joz. XVIII, 3).

Z Mickiewiczem pluńmy na zimną skorupę, a zstąpmy do głębi narodowej. Nastrójmy przez długie wieki rozstrojone struny duszy naszego ludu i grajmy na nich jak Jankiel, to wydobywując z nich harmonijne dźwięki budzące pamięć lepszej przeszłości, to znów uderzając w zdradziecką strunę Targowicy, aby swym zgrzytem przypomniiała inteligencji z ludu wyrosłej, że okrywa się hańbą zdradzając własny lud. I tak grajmy bez ustanku, aż wszystkie struny zadzwonią jak trąby mosiężne i oznajmią światu: że jeszcze nie zginęła — — dusza polska w sercach naszego ludu na Górnym Śląsku.

DODATEK:

ODEZWA DO ŚLAZAKÓW.

Nie mogłoby być wojny, gdyby ludzie nie szli gromadą, sto, tysiąc i wiele tysięcy nie wystarczyłoby. Nie dosyć gromady, trzeba aby w gromadzie był porządek, musi być dowódca, a pod nim niżsi dowódcy. Gromada musi być podzielona na mniejsze części, bo cała gromada nie mogłaby się obracać razem. Każda część musi wiedzieć o sobie i o innych częściach. Wszystko musi iść jak w zegarku, albo jak w ciele ludzkim; głowa komenderuje, a ręka, noga, piersi, palce robią co do nich należy, jeden członek pomaga drugiemu. Członek każdy ciała nazywa się organem. Kiedy więc wiele pojedynczych członków jest zjednoczonych, ale według pewnego porządku, a wszystkie członki do jednego celu, jed-

nej sprawy zmierzają, kierują się, to się nazywa organizacja. Bez takiej organizacji, bez takiego szyku, bez takiego porządku nie wielkiego istnieć nie może, nie wielkiego wykonać nie można. Nawet do małych rzeczy potrzeba, aby się siły kilku ludzi połączyły i aby wspólnie według komendy ku jednemu celowi działali spolem. Jeden, dwóch — belki nie dźwignie na miejsce gdzie potrzebna. Musi chwycić czterech i więcej, a jeden komenderuje: raz, dwa, trzy... w tem wszyscy razem belkę podniosą, lub pchną aż będzie na swoim miejscu.

Tak są uszykowane, zespolone wszystkie kraje, państwa. Tak jest uszykowane życie w Kościele katolickim: papież, biskupi, kapłani, diecezje, dekanaty, parafje — wszystko to jak kółka w zegarku. Jedno drugiemu podlega, a wszystko według jednego planu, do jednego celu dąży, jednego chce, o jedno się stara. Cóż wreszcie daleko szukać: Każda rodzina jest organizacją, w której działa ojciec, matka, dzieci, służba, krewni, najemnicy. Każdy jest członkiem jednego ciała. Każdy członek robi swoje, a praca wszystkich członków ciała, i praca każdego członka osobno służy całemu ciału, utrzymuje całe ciało, wszystkie członki ciała. Każdy członek pracuje dla siebie i dla innych członków, dla całego ciała.

Dotychczas każdy człowiek polski żył dla siebie, jak wojak oderwany od wojska, jak owca bez pasterza, z daleka od trzody. Teraz dopiero ludzie polscy mają sobie ręce podać, mają się uszykować jak wojsko, jak kółka u zegarka, mają wspólnie działać, wspólnie duchem pracować, wspólnie się bronić, utrzymać język ojczysty polski, ucząc się za pomocą języka ojczystego.

Mamy Towarzystwo Oświaty dla Śląska imieniem św. Jacka. Jak korale i perelki nawiazane są na sznurku, tak polskie serca Śląska niech będą zjednoczone w Towarzystwie Oświaty na Śląsku imieniem św. Jacka. Ten święty polski patron śląski komenderuje: obudźcie się, nie śpijcie, otwórzcie oczy ducha waszego, Bóg was stworzył ludźmi polskiego rodu, bądźcie i pozostańcie takimi, jak was Bóg stworzył! Bóg wam dał język ojczysty polski, nie pozwólcie go sobie wycyga-

nić, brońcie go, zachowajcie go, oddajcie go dzieciom waszym, z pokolenia na pokolenia. Kto go postradał, niech go odszuka i dźierży mocno w sercu i życiu w rodzinie. Język ojczysty polski, to mundur, po którym wy poznacie i po którym inni poznają, do jakiego wojska Bóg was przeznaczył. Nie odrzucajcie tego munduru, bo w tym mundurze musicie się stawić przed Bogiem po śmierci. Bóg dał, Bóg go będzie żądał! Do szeregu, do związku! Tak miało być już dawno. Przywódcy wasi zaniedbali was zjednoczyć! Do dobrego nigdy za późno!

Związek założyć, to znaczy ziarno zasiać, drzewko zasadzić. Teraz trzeba drzewko pielęgnować, podlewać, szkodników od niego odpędzać. Tego sami założyciele wykonać nie mogą. Wszyscy polscy Ślązacy muszą ręki do dzieła przyłożyć. W każdym mieście, w każdej wsi znajdzie się choć jeden człowiek, któremu Bóg dał więcej ognia w sercu, a światła w głowie. Ten niechaj zapala serca innym, niechaj oświeca głowy inne, ciemne, obalamucone! — Werbujcie członków do „Towarzystwa Oświaty na Śląsku imieniem św. Jacka“. Najmijcie w każdym mieście, w każdej wsi izbę na „czytelnię polską“, gdzie się schodzić będziecie, czytać, śpiewać, pouczać się!

Patrzcie, jak to każda pszczołka zbiera słodycz z kwiatów i znosi do ula, jak cały dzień lata z kwiatka na kwiatek, a pszczołek w jednym ulu setki i tysiące! Patrzcie, jak to mrówki się krzątają, jak to biegają, każda dźwiga ciężar, który waży więcej niż ona cała, od rana do ciemnej nocy! Każda pszczoła pracuje dla siebie i dla wszystkich innych pszczoł, dla całego ula. Każda mrówka pracuje dla siebie i dla całego mrowiska. Każdy Polak i każda Polka na Śląsku niech będzie pszczołką, mrówką, a ulem, mrowiskiem: Towarzystwo Oświaty na Śląsku imieniem św. Jacka.

Ks. Radziejewski.



**Towarzystwo oświaty na Śląsku
imienia św. Jacka
poleca następujące książki:**

1) Dla inteligencji:

Włodzimierz Jasiński. Kosmos a sprawy religijne. Włocławek 1916, (cena 2.50 zł).

Na drogę życia. Tamże 1916, (cena 4.00 zł).

Maryan Morawski. Wieczory nad Lemanem. Kraków. Przegląd powszechny, (cena 2.00 zł).

...tyki i prawa. Tamże, (cena 3.00 zł).

... przyjaciele: W pogoni za prawdą.
... 2/15, cztery tomy opr. 14.40 zł. Jest

to najlepsza apologia chrześcijaństwa w polskim
języku!

Wincenty Zakrzewski. Historia powszechna. 3 tomiki.
Kraków 1913/16, (cena 9.20 K. opr.).

Chołoniewski. Duch dzieł Polski, Kraków, 1917,
(cena 2.00 zł).

...m. Nasze względem ojczyzny po-
... 1917, Drukarnia św. Wojciecha.

Oraczewski. Jak się uczyć. Metodyka pracy umysłowej. Warszawa, Arct, 1917, (cena 3.00 zł).

2) Dla wszystkich:

Nowy Testament (1. Ewangelie i Dzieje Apostolskie)
przełożył ks. prof. Władysław Szczepański. Kra-
ków 1917, (cena 2.00 zł).

Psalterz Dawidowy, dla użytku wiernych z Wulgaty
na nowo przełożył ks. Franciszek Albin Symon, ar-
cybiskup. Kraków 1917, opr. 3.50 zł.

Marya Czeska. Opowieści Chrystusowe, Poznań, 1917,
Drukarnia i księgarnia św. Wojciecha, (cena 6.00 zł).

O Opatrzności Boskiej. Dla wierzącego ludu napisał
Ks. Dr. Ludwik Wrzoł, prof. we Włocławku na Ślą-
sku austriackim. Cieszyn 1918, nakładem „Dzie-
dziejstwa bł. Jana Sarkandra dla ludu polskiego
na Śląsku”. Cena 2.00 zł.

Królowa Niebios. Legendy
i opracowane przez M.
danie 5. Mikołów, Miark.

Legendy o Zbawicielu świa
Kraków 1911, nakłade
w Mikołowie u Miarki.

Ks. K. Myśliwiec. O bogach
języka Ślązaków. Odb.
1894, 0,20 zł.

Książdz. Pieśń nabożna na G. Śl. Bytom, Katolik, 1911,
0,30 zł.

Dziennikarstwo polskie na Śląsku. Tamże 1912
0,30 zł.

Prus. Józef Lompa, jego życie i prace. Bytom 1913,
nakł. autora 1,50 zł.

O walce z pijaństwem na G. Śl. za czasów ks.
Ficka. Tamże 1914, 0,35 zł.

Ludomir. O zbiorach pieśni ludowych na G. Śl. Tamże
1914, 0,20 zł.

Ze Śląska polskiego. Książka zbiorowa. Opole, 1917,
1,00 zł.

W obronie polskości Górnego Śląska. Opole, 1918,
(cena 1,00 zł).

3) Dla dzieci:

Elementarz polski. Bytom, „Katolik” lub Mikołów,
„Miarka”, 0,30 zł.

Dobry Staś. Książeczka dla dzieci, z obrazkami, Miko-
łów, „Miarka”, 1911, 0,30 zł.

Wojewódzka i Miejska Biblioteka Publiczna
Im. E. Smółki w Opolu

ni Inw.: 6132 S

Syg.:

Wojewódzka Biblioteka
Publiczna w Opolu

6132 S



001-006132-00-0